Kombinowana drużyna zamiast I.K.P.

zwyciężyła bokserów Makabi (Berlin) 9:7

Oczekiwany z dużem zainteresowaniem wczorajszy mecz bokserski łódzkiego IKP z drużyną berlińską Makabi zawiódł spodziewane nadzieje. Przedewszystkiem IKP przyjechał bez dwóch swych asów: Banasiaka i Chmielewskiego. Dwaj ci pięściarze mieli być atrakcją meczu, to też nieobecność ich na ringu wywołała gorący protest publiczności w postaci długotrwałych gwizdów. W ten sposób, zamiast drużyny IKP, wystąpiła kombinowana drużyna, złożona z 6 pięściarzy IKP, 1 pięściarza łódzkiego WIMA oraz 1 zawodnika stołecznej Makabi. Następnie drużyna berlińska nie pokazała nic szczególnego, a główny jej as, Stadtländer, okazał się mocno przereklamowany.

Specjalna uwaga należy się kierownikowi walki, p. Zaplatce z Poznania, który chyba tylko omyłkowo znalazł się na ringu warszawskim, prawdopodobnie w drodze na konkurs grubasów. Pewno wskutek swej tuszy p. Zaplatka zbyt często przerywał walki, jakby chcąc samemu wypocząć. Nic więc dziwnego, że narażał się tym sposobem na niezadowolenie publiczności.

Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej berlińczyk Noschkes, przeważając we wszystkich trzech rundach, zwyciężył zdecydowanie Gługę (IPK). Zwycięstwo to tak uradowało zwycięzcę znad Szprewy, że po walce ucałował on swego przeciwnika. W wadze koguciej Spodenkiewicz (IPK) pokonał Balsama. W pierwszej rundzie obaj pięściarze bynajmniej nie wykazywali ochoty do walki, wskutek czego sędzia dał im obu ostrzeżenie. W wadze piórkowej Leszczyński (IKP) zwyciężył Brantweina. W pierwszej rundzie makabista był dwa razy knock-down. Leszczyński nie potrafił jednak wykorzystać swojej przewagi, pozwolił Brantweinowi od począć i potem jeszcze sam od niego kilka razy oberwał. W drugiej rundzie Leszczyński, który dąży stale do k. o., nie trafia i z rozmachu sam się znajduje na deskach.

W drugiem spotkaniu tej samej kategorji Woźniakiewicz (IKP) zwyciężył Franke'go przez techniczny k. o. Pierwsza runda była najladniejszem spotkaniem całego meczu, przyczem nie zaznaczyła się przewaga żadnego z zawodników. W drugiej rundzie Woźniakiewicz puścił krew z nosa swemu przeciwnikowi, co tak nastroiło kierownika walk, p. Zaplatkę, że uznał zwycięstwo Woźniakiewicza przez techniczny k. o. Widać było jednak po sędziach punktowych, że wcale nie byli zgodni z orzeczeniem p. Zaplatki.

Spotkanie przedstawicieli wagi lekkiej, Taborka (IKP) z Neumannem, zdobyło rekord pod względem liczby ostrzeżeń. Już w pierwszej rundzie Taborek otrzymał ostrzeżenie za odwracanie się, o potem Neumannowi dostały się dwa ostrzeżenia. Wygrał Neumann. W wadze pośredniej mocno reklamowany Stadländer spotkał się z Górkowskim (IKP), ale makabista nie szczególnego nie pokazał, za to Górkowski ogólnie podobał się. Wygrał makabista.

W wadze średniej spotkało się 2-ch żydowskich pięściarzy: Stahl z Makabi warszawskiej i Kronfeld z Makabi berlińskiej. Była to najbrzydsza walka całego meczu, w której wysoki Stahl nie mógł zupełnie poradzić sobie z niższym o głowę Kronfeldem. Wynik nierozstrzygnięty. Rzecz szczególna, że obaj pięściarze cieszyli się dużem powodzeniem u fotografów.

Decydujące o wyniku meczu spotkanie Kłodasa (WIMA) z Szantzerem zakończyło się zwycięstwem łodzianina przez techniczny k. o. W rezultacie mecz przyniósł zwycięstwo drużyny kombinowanej w stosunku 9:7.

Br. Czech 4-ty w konkursie skoków

a 8-my w kombinacji

na mistrzostwach Niemiec w Garmisch

Onegdaj odbył się w Garmisch-Partenkirchen konkurs skoków do kombinacji o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec.

Skoki, które odbyły się na małej skoczni olimpijskiej przyniosły znaczne polepszenie sytuacji naszych narciarzy w kombinacji. Zwłaszcza dotyczy to Br. Czecha i St. Marusarza.

Pierwsze miejsce w konkurencji skoków zajął Valonon (Finlandja), skoki 51 i 53 m., nota 225; 2) Stoll (Niemcy), 51 i 55 m., nota 214,6, 4) Czech (Polska) 46 i 52 m., nota 212,3; 5) Andrzej Marusarz (Polska), 48 i 50, nota 203,3.

Pozatem narciarze nasi zajęli następujące miejsca: 12) Łuszczek, skoki 46 i 47 m., nota 198, 22) Górski 49 i 45 m., nota 191,1, 33) Orlowicz 41 i 43 m., nota 180.

Stanisław Marusarz miał najdłuższe i najpiękniejsze skoki, mianowicie 54 i 55 m., niestety pierwszy jego skok był z upadkiem co zepchnęło najlepszego skoczka na 46 miejsce w klasyfikacji skoków z notą 165.

W łącznej klasyfikacji kombinacyj odnieśli sukces Norwegowie, zajmując 3 pierwsze miejsca.

1) Roon, nota ogólna 448; 2) Hofsbakken; 3) Hagen; 4) Valonen (Finlandja).

Na 8-miem miejscu sklasyfikował się najlepszy zawodnik polski Bronisław Czech z notą ogólną 414,8.

Nie mając czasu na rozprucie kasy

wywieźli ją na wozie

ŁÓDŹ, 3. 2. — W mieszkaniu właściciela hurtowni owoców, Szmula Eksztajna, mieszczącem się na drugiem piętrze domu przy ul. Żeromskiego 36, dokonano wczoraj rano niezwykle zuchwałego włamania. W czasie gdy nikogo z domowników nie było w mieszkaniu, a służąca udała się po zakupy, złoczyńcy otworzyli wytrychem drzwi i weszli do pokoju, gdzie znajdowała się kasa z zawartością 50.000 zł. gotówką. Na jej rozpruwanie nie było widocznie czasu, wobec czego dowcipni złodzieje wynieśli ją na ulicę, załadowali na wóz i odjechali sobie spokojnie w kierunku ul. 11 Listopada.

Gdy służąca wróciła do mieszkania, nie znalazła już nawet śladu po kasie.

„Swięto Zimy" w Krynicy

Wielka impreza Pol. Zw. Narciarskiego

Polski Związek Narciarski organizuje w dniach 5 — 12 b. m. „Święto Zimy" w Krynicy. Program tego święta wyglądać będzie następująco:

5 lutego zawody saneczkarskie o mistrzostwo Krynicy;

6 lutego dalszy ciąg zawodów saneczkarskich oraz popisy łyżwiarskie;

7 lutego zawody narciarskie, 50 km. o mistrzostwo Polski oraz popisy łyżwiarskie;

8 lutego slalom, zawody narciarskie o odznakę sprawności P. Z. N.

9 lutego konkurs skoków narciarskich, kulig do Tylicza, bal mody i rewja mody;

10, 11 i 12 lutego, piąte saneczkarskie mistrzostwa Europy, zabawa na lodzie i turniej hokejowy

P. Z. N. wydaje dla uczestników „Święta Zimy" karty uczestnictwa, które są do nabycia we wszystkich oddziałach i agencjach „Orbisu" oraz w „Wagons Lits Cook" po cenie 4 zł. Karty te uprawiają do zniżki dojazdowej na przestrzeni do 200 km., zł. 6 ponad 200 km. Karty uczestnictwa mają załączone kupony, które po przyjeździe do Krynicy należy wymienić w biurze organizacyjnem „Święta Zimy" w Domu Zdrojowym na książeczkę kuponową, zawierającą zniżki oraz asygnaty na bezpłatne świadczenia.

Karty uczestnictwa P. Z. N. uprawniają do indywidualnych zniżek kolejowych ze wszystkich stacyj P. K. P. w wysokości 66 procent. Pozatem uprawniają one do bezpłatnej kąpieli mineralnej w łazienkach zdrojowych w Krynicy, do 50 procent zniżki od taksy zdrojowej w Krynicy przy pobycie dłuższym jak 3 dni, następnie do wolnego wstępu na wszystkie zawody narciarskie, saneczkarskie, oraz do 30 procent zniżki na zawody hokejowe i popisy łyżwiarskie.

Olbrzymie kry

w zatoce Puckiej

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO, 3.2. (PAT.). — Silny wiatr zachodni spowodował, że lody zatoki puckiej prawie całkowicie oderwały się od brzegów półwyspu helskiego i spłynęły na otwarty Bałtyk. Lód trzyma się jeszcze tylko kępy puckiej, uniemożliwiając nadal dostęp do portu miasta Pucka. Olbrzymie kry, dochodzące do wielkości kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych, pływają jeszcze pomiędzy stałym lądem a półwyspem helskim, ulegają jednak rozbiciu i kruszą się na mniejsze odłamy. Dostęp do Jastarni i Helu dla większych statków jest już możliwy. Część zwałów kry wyrzucona została pod Rzucewem i Beką. Lód od brzegów Pucka oderwany zostanie dopiero ze zmianą kierunku wiatru na południowy.

Okręt „Tczew"

uszkodzony

GDYNIA, 3.2. Jak donoszą z Hamburga, kursujący na linji „Gdynia — Hamburg" okręt Żeglugi Polskiej „Tczew" zderzył się podczas gęstej mgły w kanale kilońskim ze statkiem „Beira". „Tczew" ma kilka płyt na burcie zgniecionych, mimo to mógł dalej popłynąć. Uszkodzony jest również statek „Beira".

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

W Przemyślu zebrała się rekordowa liczba zawodników

Onegdaj w Przemyślu rozpoczęły się trzecie z rzędu lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Polski, które zgromadziły nienotowaną dotychczas liczbę zawodników 23-ch klubów z całej Polski. Zawody rozpoczęły się od defilady. Następnie odegrano hymn narodowy, poczem najstarszy zawodnik Adamczak z „War y" poznańskiej wciągnął na maszt sztandar państwowy. Szczegółowe wyniki były następujące:

50 m. przez płotki panów I przedbieg wygrał Sznajder (Katowice), w 7,1 sek. przed Niemcem (Polonja — Przemyśl) 7,7. Drugi przedbieg wygrał Twardowski w 8 sek. przed Osakiem (Cracovia) 8,4. Wieczorek (Wilno), który startował w tym przedbiegu, został zdyskwalifikowany. Na skutek jego protestu dopuszczono go do trzeciego przedbiegu. Wobec tego Wieczorek biegł sam i uzyskał czas 7,6. W pierwszym międzybiegu zwyciężył Twardowski 8,5 przed Sznajderem 9,5, w drugim przedbiegu zwyciężył Wieczorek 7,5 przed Niemcem 7,9.

Bieg 50 m. pań dał następujące wyniki: pierwszy przedbieg wygrała Sikorzanka (Chorzów) 7,1 — II Batiukówna (AZS — Lwów) w 7 s. — III Freiwaldówna (Makabi — Kraków) 7,2 — wreszcie IV przedbieg Kuczówna (Chorzów 6,9. Finał w skoku wzwyż wygrała Orzełówna Chorzów) 1,43 metra, ustanawiając nowy rekord polski w hali. Drugie miejsce zajęła Sikorzanka 1,39 m., trzecia Batiukówna 1.39 m.

Na 50 mtr. panów wyniki przedbiegów były następujące:

I przedbieg — 1) Downarowski (AZS W-wa) — 6,1 przed Twardowskim;

II przedbieg — 1) Sikorski (PKS Warsz.) — 6,1 przed Sulikowskim (Legja);

III przedbieg — 1) Brechowski (Warsz.) — 6,1 przed Mrozkiem (Pogoń);

IV przedbieg — 1) Szczerbicki (Sok. Lwów) — 6 przed Sliwakiem (Sokół;

V przedbieg — 1) Bułka (AZS Pozn.) — 8 przed Pełczukiem (AZS Pozn.);

VI przedbieg — 1) Niezgodski (Metal Tarnów) — 6,2;

VII przedbieg — 1) Plawczyk (AZS Warsz.) — 6 przed Uszyńskim (AZS Warsz.);

VIII przedbieg — 1) Krawczyk (AZS Warsz.) — 6,1 przed Fruchtmanem (Przemyśl.

W finale 50 m. przez płotki pań pierwsze miejsce zajęła Batiukówna (AZS Lwów) w czasie 9,4 przed Prosińska (AZS Poznań) 10,4. Freiwaldówna i Orzełówna zostały zdyskwalifikowane.

W kuli pań pierwsze miejsce zajęła Cejzikowa (AZS Warszawa) bijąc nowy rekord polski wynikiem 11,85. 2) Kwaśniewska (ŁKS) 10.54, 3) Sikorzanka (Chorzów) — 9,15.

Mistrzostwo w skoku w dal panów zdobył Czerwiński (Legja) — 679 i pół. 2) Wieczorek (Wilno) — 663, 3) Sliwak (Sokół Macierz Lwow,) — 662, 4) Plawczyk (AZS Warszawa) — 659.

W skoku w dal pań z miejsca zwyciężyła Sikorzanka 231,5 przed Batiukówną 216. Segna (AZS - Warszawa) 214,5. Kwaśniewska została zdyskwalifikowana.

Warszawa pokonała Lwów w boksie 11:4

Reprezentacja bokserska Warszawy rozegrała onegdaj mecz międzymiastowy we Lwowie z reprezentacją tego miasta, zwyciężając ją 11:5. Sensacją meczu była porażka Kazimierskiego z Akermanem.

Szczegółowe wyniki były następujące: Czortek (Warszawa) pokonał Liebermana (Lwów), Malecki znokautował w trzeciej rundzie Veita, Kazimierski przegrał do Akermana, Bąkowski zwyciężył Sprunga, Doroba II zremisował ze Straussem, Pisarki znokautował w trzeciej rundzie Bilyja, Dorba I pokonał Leonjaka, wreszcie Dziewulski przegrał w pierwszej rundzie przez k. o. ze Szkwarkowskim.

2 metrowe śniegi w Niemczech i Austrji

Lawiny i lodowate deszcze

WIEDEŃ, 3. 2. (PAT.). Onegdaj w nocy szalał na terenie całej Austrji silny orkan. W miejscowościach nizej położonych m. in. w Wiedniu opadł lodowaty deszcz, połączony z wichurą. W górach natomiast spadły obfite śniegi, tworząc powłokę do 2 m grubości. Powstała bezpośrednio potem odwilż wywołała liczne lawiny, które zatarasowały drogi i linje kolejowe. Międzynarodowe expressy, przejeżdżające przez Albérg doznały znaczniejszego opóźnienia i musiały być skierowane na szlak, wiodący przez Bawarję.

BERLIN. 3.2. (PAT). Onegdaj w górach Śląskich, w Czarnym Lesie a szczególnie w Bawarji spadły ogromne śniegi, jakich oddawna już tam nie widziano. W Allgau wskutek zawiei śnieżnej cały ruch wstrzymano. Na ulicach leży warstwa śniegu grubości pół metra. Na szosach grubość warstwy śnieżnej dochodzi do 2 metrów. Pociągi kursują z opóźnieniami, komunikacja samochodowa zupełnie ustała.

W obawie kary domowej

Skoczyła do Wisły

Wczoraj w nocy rzuciła się do Wisły u wylotu ulicy Bednarskiej, gdzie woda nigdy nie zamarza wskutek ciepłej wody odpływającej z elektrowni — jakaś młoda dziewczyna, która uprzednio zdjęła palto i rzuciła do rzeki. Przechodzący podówczas wybrzeżem starszy przodownik Szabłowski, który niejednokrotnie już uratował życie wielu osobom, wydobywując je w ostatniej chwili z Wisły, wskoczył do wody i wyratował nieszczęśliwą. W szpitalu Przemienienia Pańskiego, dokąd przewieziono młodocianą desperatkę, okazało się, że jest to 15-letnia Wanda - Zofja Dąbrowska (Krak. Przedm. 51), która postanowiła odebrać sobie życie w obawie kary ze strony matki za to, że zasiedziała się zbyt długo u swej koleżanki Lucyny Snarskiej przy ul. Wileńskiej.

Po tragedji małżeńskiej Petzów

Straszna rozpacz matki

Dziś o godz. 9.30 rano odbędzie się z kaplicy przy ul. Chałubińskiego na cmentarz Powązkowski pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. Tadeusza Petza. W mieszkaniu nieszczęśliwej matki przy ul. Belwederskiej 12, stale czuwają lekarze, a lekarz domowy rodziny Petzów, dr. Dajkowski wziął na siebie smutny i ciężki obowiązek zawiadomienia matki o tragedji i o wstrząsającej śmierci jej syna. Nieszczęśliwa kobieta zemdlała i z trudem udało się ją doprowadzić do przytomności.

Jak wielki jest ból i rozpacz nieszczęśliwej matki dowodzi fakt, iż po dojściu do przytomności, — zażądała większej dawki veronalu, by w ten sposób pójść drogą swego nieszczęśliwego syna.

Zmarły tragiczną śmiercią ś. p. Tadeusz Petz pochodził z bardzo dobrej i szanowanej rodziny.

Natomiast we wtorek w godzinach rannych, zwłoki ś. p. Janusza Szwankowskiego odprowadzone będą na Dworzec Główny, skąd będą przewiezione do jego miasta rodzinnego, t. j. Łodzi.

Zaginiona córka

w sidłach handlarzy żywym towarem

Centrala służby śledczej przy głównej komendzie policji państwowej w Warszawie prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie 21-letniej Chany Burszteinówny (Smocza 31) w Warszawie, która zaginęła latem ub. roku w bardzo zagadkowych okolicznościach.

Pewnego razu Bursteinówna, nic nie mówiąc rodzicom, wyszła z domu. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Dziewczyna nie nosiła się nigdy z zamiarem samobójczym, nie miała zamiaru opuszczać domu, tak, że rodzice przypuszczali nieszczęśliwy wypadek. Zawiadomiono podówczas policję, która rozesłała telefonogramy z rysopisem zaginionej, jednak nigdzie na ślad jej nie natrafiono. Dochodzenie po kilku miesiącach umorzono i jej rodzice przypuszczali, iż córka ich padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku, doznając przytem takiego zmasakrowania twarzy, że poprostu nie udało się jej zidentyfikować.

Zaginioną córkę uważano w domu za umarłą. Wreszcie przed dwoma dniami rodzice otrzymali kartę pisaną ołówkiem przez zaginioną córkę, w której ta donosi w krótkich słowach, iż jest na okręcie, który za chwilę ma odpłynąć i pisze skorzystawszy z chwilowej nieuwagi swoich „opiekunów". W zakończeniu Chana Bursteinówna pisze, iż znajduje się już na okręcie, mającym odpłynąć do Południowej Ameryki: „Ratujcie mnie, Chana!" — tak kończył się tajemniczy i zagadkowy list.

Zrozpaczeni rodzice, przypuszczając słusznie, iż córka ich padła w sidła handlarzy żywym towarem, niezwłocznie zawiadomili policję. Policja warszawska przekazała ten list centrali służby śledczej, która ustaliła, iż list ma stempel pocztowy z Hawru, miasta portowego francuskiego i datę 30. 1. 35. Centrala skomunikowała się niezwłocznie z policją francuską, by otrzymać wykaz odpływających w tym dniu statków do Południowej Ameryki. Dalsze dochodzenie w toku. Dotychczas wykaz taki do policji warszawskiej jeszcze nie przyszedł.

J. B. Priestley 52)

BOHATER

Spojrzał na Idę, sądząc, że odczyta na jej twarzy wyraz obrzydzenia, czy pogardy. Ale nie! Rozglądała się wokoło oczyma promieniejącemi dumą i szczęściem. Charlie doszedł ponuro do wniosku, że widocznie ten lokal jest w jakis sposób zabawny, tylko on, prosty człowiek, nie może tego widocznie pojąć. Zrobił wysiłek, żeby się rozweselić.

— Nie mogę powiedzieć, że jestem do tego odpowiedni, — ostrzegł Idę — ale umiem trochę tańczyć. Jeżeli pani zechce, moglibyśmy spróbować.

— Oczywiście, że zechcę! — zawołała z zapałem — niech tylko ta orkiestra prędzej zacznie grać.

— Doskonale, — powiedział Hughson ojcowskim tonem — potańczcie sobie, moje dzieci, a tatuś Hughson poczeka tu na was przy whisky. Ale zanim pogrążycie się w to gromadne ściskanie, napijcie się trochę szampana. O, idzie Jimmy Busk, dotrzyma mi towarzystwa.

Z taką dziewczyną w ramionach (o, jakże rozkosznie te ramiona wypełniała) Charlie poczuł, że przyjemniej jest być jednym z kołyszącego się na parkiecie tłumu, niż biernym widzem. Przyjemność psuła mu tylko obawa, że zrobi coś nieodpowiedniego, sam nie wiedział co, jakieś głupstwo, które ich ośmieszy w oczach całej publiczności. Ida była zachwycona bez zastrzeżeń. Wyglądała wspaniale. Kilka osób zwróciło na nią uwagę. Na niego także patrzano. Szeptano coś wokół nich. Gdy opuściła go obawa, poczuł się dumny. Wiedział, że w całej sali, mimo strojów, pudru, szminki i biżuterji — nie było tak ładnej dziewczyny, jak jego tancerka. Tak, pod tym względem zakasował ich wszystkich!

Przycisnął ją troszkę mocniej, a ona podniosła ku niemu ogromne, szafirowe oczy. Było bardzo przyjemnie, ale wolałby właściwie wracać z nią teraz pod rękę z kina w Utterton czy Pondersley. Za dużo ludzi tłoczyło się wokół nich, było za gorąco, za mocno pachniał puder, za wiele było dymu z papierosów, zbyt wiele paplania, hałasu i gapienia się. Taka dziewczyna była warta czegoś lepszego, to nie było odpowiednie dla niej.

Tym razem, gdy taniec się skończył i wrócili do swego stolika, gdzie czekały na nich wystygłe potrawy, wysunięto przed orkiestrę fortepian i puszczono z reflektora snop białego światła. Przy sąsiednim stoliku trzy kobiety i dwaj młodzieńcy, bladzi i nalani jak topielcy, zaczęli naraz wrzeszczeć i klaskać jeden przez drugiego, jak szaleni. Do fortepianu zasiadł jakiś mężczyzna we fraku i wtedy ze wszystkich stron rozległy się oklaski i okrzyki. Człowiek miał czarne, twarde włosy, jak murzyn, podejrzanie żółtą twarz i amerykański akcent.

Przewracając czarnemi oczyma do najbliżej niego siedzących pań, zaśpiewał miękkim, sztucznym głosem dwie piosenki. Każda z nich zawierała trzy dowcipy i to właśnie takie, a nawet jeszcze nieprzyzwoitsze od tych, jakie Charlie dotychczas słyszał jedynie w męskiem towarzystwie. Ale przy każdym z tych starych, sprośnych kawałów panie klaskały głośno i zanosiły się hałaśliwym śmiechem, patrząc w te przewracające się bezczelnie oczy. Charlie zauważył, że dziewczyna z Pondersley nie śmiała się. Na jej twarzy malowało się coś w rodzaju zażenowanego uśmiechu, jakgdyby nie wiedziała, co ma ze sobą robić. To się podobało Charliemu ogromnie.

— Zdolny chłopak, dobrze to robi, — powiedział pan Busk.

— Może jest zdolny, Jimmy — odparł Hughson — ale przedewszystkiem jest ordynarny, sztuczny, bezczelny i obśliźły mieszaniec, którego należałoby — psiakrew — odesłać tam, skąd przyjechał. Sam widok tego człowieka i jego wielbicieli przyprawia mnie o mdłości.

— O, właśnie! — potwierdził Charlie. — Ale co to jest, że kobiety głośniej się śmieją i więcej klaszczą od mężczyzn?

— Dużo dałoby się na ten temat powiedzieć, Habble. Zanadto dużo — odparł Hughson — ale ma pan słuszność, kobiety szaleją.

— No tak, niezbyt mi się on podoba — powiedziała Ida — chociaż jest bardzo zdolny. A to, co za jedna?

Bo w tej chwili na miejsce mulata zjawiła się przy fortepianie bardzo szczupła dziewczyna o krótko obciętych włosach i ogromnych głęboko wpadniętych oczach. Patrząc na nią, miało się wrażenie, że będzie bardzo tragiczna.

(D. c. n.).